

Nastłuchiwanie

AUTOR: MARYLA ZIELIŃSKA

Z *Dziadów. Słuchowiska* można wysłuchać różne tematy, twórcy nie narzucają jednej ścieżki. Można iść tropem rekonstrukcji gardzienickich przedstawień, Zgromadzeń, Wypraw, deszyfrowania rzeczywistości PRL. Ja poszłam za światem, o którym myślałam, że odszedł wraz z pokoleniem moich dziadków.

■ Pierwsze w słuchowisku Michała „Nihila” Kuźniaka i Dominika Gaca są nuty, na słowa trzeba poczekać. Muzyka zdecydowanie zabiera nas w podróż, pogania pulsującym rytmem. Kompozycja wokalisty Furii jest tętnem tych *Dziadów*, nie ustaje, wycisza się, potęguje, dopuszcza inne ścieżki i źródła dźwięków, gra w pamięci po zakończeniu słuchowiska. Żyje, jest transcendentna wobec świata, który zostanie nam przedstawiony. Ukonkretnia się on przez odgłos przejeżdżającego motoru, śpiew wiejskich kobiet, krótki dialog na rozdrożu: miejscowy chłop tłumaczy wędrowcom, że tu droga na Zabłocie, a tam do Biskupia, z oddali nawołują kościelne dzwony.

Wyobraźnia podsuwa krajobrazy. Ja widzę dość konkretnie. Nadbużańska okolica, północno-wschodnia Lubelszczyzna, pola poprzetykane zagajnikami, dolinami starorzecz, żwirowymi wyrobiskami. Piaszczyste drogi, gościńce, wygony, łąki, małe zarośnięte wzgórza, które kryją prawosławne i grekokatolickie cmentarze, gdzieś wsielone ulicówki, cerkiewki przerobione na kościółki i katolickie świątynie. W moim odczuciu panuje jasny, letni dzień, choć w słuchowisku dominuje pora dziadów, listopad.

„A my zbieramy starodawne rzeczy, stare piosenki. Wynagrodzenie? Jak ludzie dadzą nam piosenkę, wrócimy ze spektaklem. Jak to kiedyś na wsi było, powiedzcie babko? My nie jesteśmy z radia” – przewijają się głosy wędrowców. Przypominają mi się filmy i zdjęcia z podróży „Gardzienic” po ścianie wschodniej, odbytych w końcu lat siedemdziesiątych i w początkach osiemdziesiątych, nazywa-

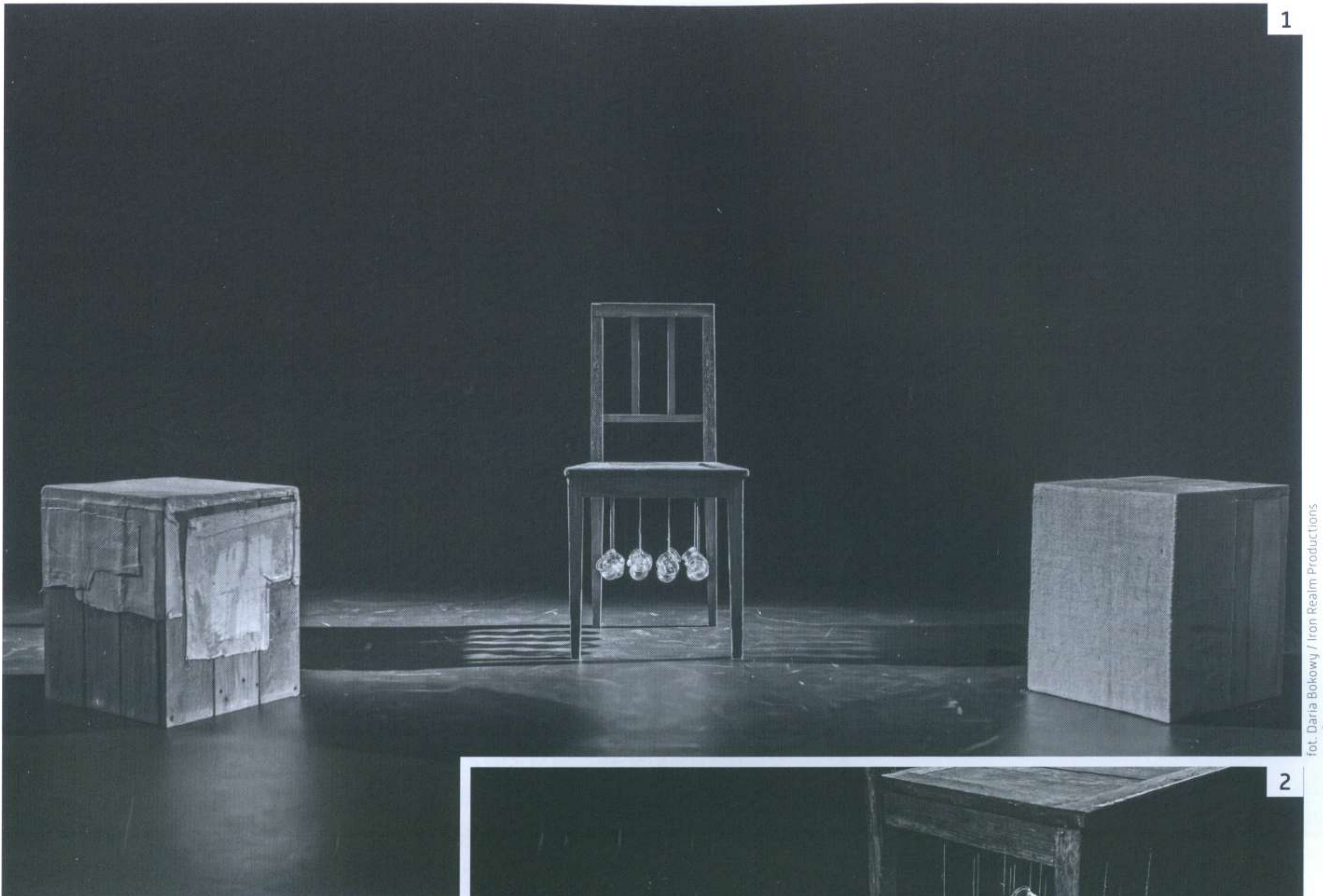
nych Wyprawami i Zgromadzeniami. Wizualizuję grupkę młodych ludzi, ewidentnie z miasta, ciągną mały wózek, w rękach instrumenty. Minęłam się z nimi. Gdy przyszli do wsi mojej babci, już było po wakacjach, siedziałam w szkole na lekcjach. Ciotka opowiadała, że spali po sąsiedzku w świetlicy przy remizie strażackiej, śpiewali, było wesoło, inaczej. Nie zagrzało tam miejsca, bo w kolejnej wsi było najczystsze źródło pieśni tradycji – Olga Pawluczuk.

Dominik Gac, były archiwista Ośrodka Praktyk Teatralnych „Gardzienice” i Michał „Nihil” Kuźniak przesłuchali nagrania magnetofonowe z lat 1977–1981, które rejestrowały spotkania z miejscowymi, ich reakcje na *Spektakl Wieczorny*, wspólne zabawy po przedstawieniu, to wszystko, co doprowadziło do premiery *Gusła*. „Przesłuchali” to mało powiedziane. To około sto godzin nagrań i kilka lat wielokrotnego odtwarzania, miksowania, montowania. Do współtworzenia scenariusza zaprosili Jadwigę Rodowicz-Czechowską, uczestniczkę tamtych zdarzeń. Powstało coś na kształt palimpsestu, który można porównać do nagrywania na tę samą taśmę kolejnych

zdarzeń, co przy odsłuchiowaniu daje efekt przenikania się warstw dźwięków, niekontrolowanego wypływania na wierzch jednych i zanikania drugich. W *Dziadach. Słuchowisku* ten miks jest pod absolutną kontrolą. Mimo że skonstruowany, odbieram go jako organicznie prawdziwy.

Kobieta mówi po polsku, a podśpiewuje po tutejszemu, czyli po chachłacku. Polska piosenka wykonana zbiorowo przechodzi w ukraińską pieśń chóralną. Nie brakuje „tu i teraz”: Edward Gierek wzywa rodaków, odzywa się *Saturday Night Live*... Chłop z Antoniówki uspokaja swoją kobyłę, Małą, bo wystraszyła ją ognie i wybuchy, czyli scena ze *Spektaklu Wieczornego*. Dzieci z Nowin chcą iść do chałupy Ziętków, czyli znów do cyrku, bo tak postrzegają to, co zobaczyły. Kobieta instruuje aktorów: „Po co te skoki, trzeba drobniutko, te krzyki mocno śmieszne”, i jeszcze raz demonstruje, jak trzeba tańczyć i śpiewać. Frazy z *Gargantui i Pantagruela* mieszają się z frazami z *Dziadów* części II, duszami Swedenborga. Naukowczynię tłumaczącą kryzys teatru tym, że słowo oderwało się od aktora jako podmiotu mówiącego, zagłusza potężny

Zamiast wielkiego wybuchu, zapada cisza, trwa dobrą chwilę, gdy zaczynają z niej dochodzić pojedyncze perkusyjne dźwięki, które kojarzę z widowiskami japońskimi. Za nimi idą kolejne – jak z kosmosu.

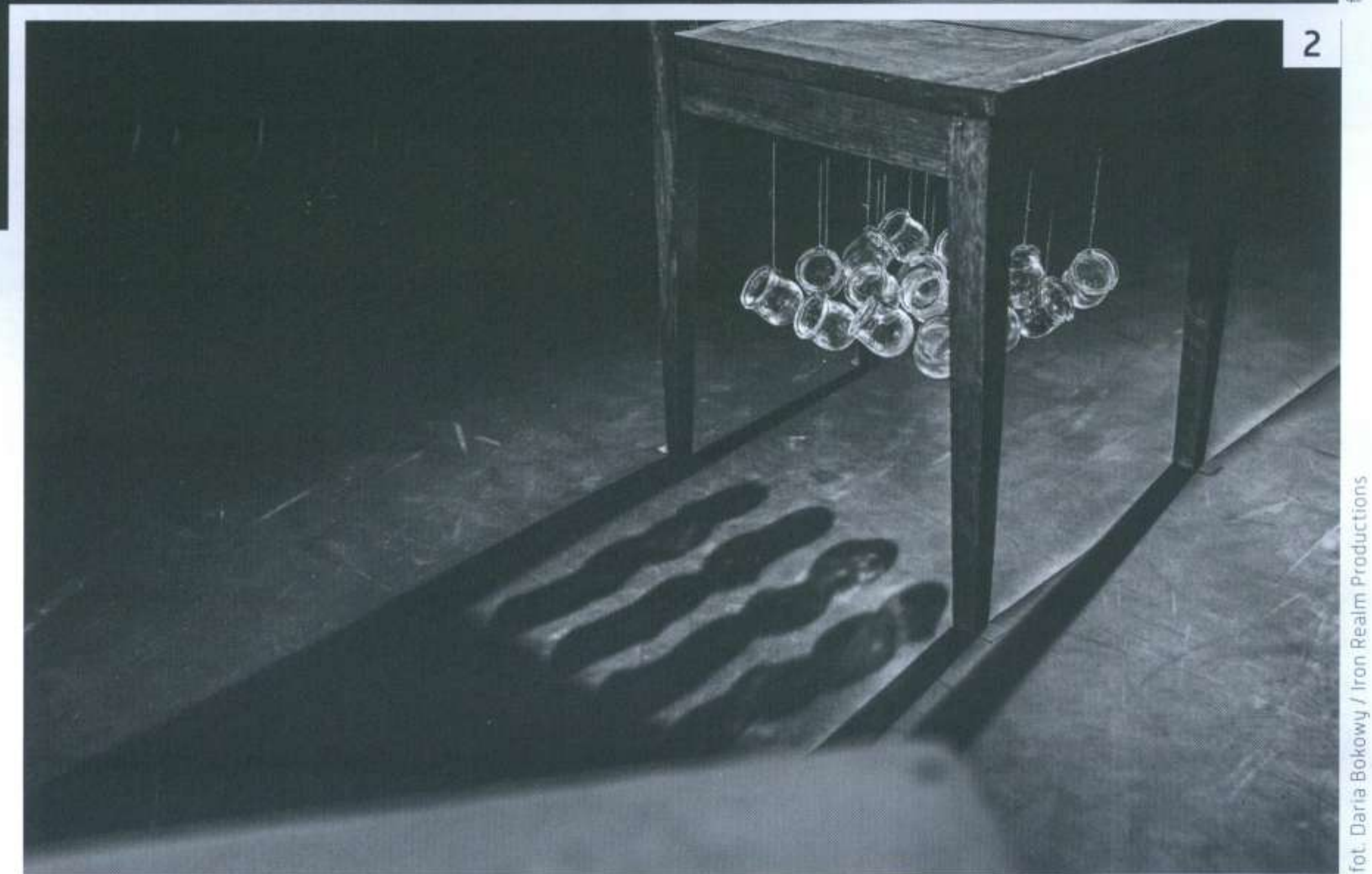


1

fot. Daria Bokowy / Iron Realm Productions

chóralny śpiew. Ludzie recytują wiersze wyuczone w szkole po polsku i ukraińsku. Nie brak historii. Wspominane są bieżąco, wojny, mordy na tle narodowościowym, chłop recenzuje powojenną rzeczywistość: „Wielkie coś jest w Polsce, narodowi lepiej się żyje”, a babka wie swoje: „Prosto do raju Polaki nie pójda”, siebie też nie wybiela: „Do czyśca pójde, bom zarobiła”.

Słowne i muzyczne przekładanie, wirowanie, obrzędy, szybki rytm jarmarcznej muzyki ze *Spektaklu Wieczornego* zaczyna przypominać mantrowe dźwięki uruchomione przez Michała „Nihila” Kuźniaka; przyspieszkom o śmierci towarzyszy w tle rumor instrumentów, zakłócenia niczym w rozstrojonym radiodbiorniku. Nie tylko wracają całe światy, ale tworzy się nowy, rozedrgany. Zamiast wielkiego wybuchu, zapada cisza, trwa dobrą chwilę, gdy zaczynają z niej dochodzić pojedyncze perkusyjne dźwięki, które kojarzę z widowiskami japońskimi. Za nimi idą kolejne – jak z kosmosu: diaboliczny śmiech miesza się z trąbami, zaklęcia z Mickiewiczowskiego obrzędu nakładają się na religijne śpiewy, wszystko narasta i łączy się



2

fot. Daria Bokowy / Iron Realm Productions

1 i 2 *Dziady. Słuchowisko*, Michał „Nihil” Kuźniak, Dominik Gac, scenogr. Wojciech Kopeć (2024)

w jeden ciąg szumu, wiru, ryku, odgłosów bójki. Powracają urwane „japońskie” dźwięki, ale brzmią już mniej „drewniano”, a bardziej „metalicznie”, jak szczeknięcia psów. Urywają się, cisza, wraca kilka razy głuche szczeknięcia. Koniec.

W słuchowisku ktoś mówi: „Płakać nie trzeba za zmarłymi, tylko śpiewać”. Ale gdy się już nie umie, dobrze jest mieć co posłuchać. Zwłaszcza gdy się nie mówi językiem przodków, choć ma się go w uszach. Zapadł w pamięć, razem z opowieściami o wywózkach, krzywdach, bandach. Z *Dziadów. Słuchowiska* można wysłuchać różne tematy, twórcy nie narzucają jednej ścieżki. Można iść tropem

rekonstrukcji gardzienickich przedstawień, Zgromadzeń, Wypraw, deszyfrowania rzeczywistości PRL. Ja poszłam za światem, o którym myślałam, że odszedł wraz z pokoleniem moich dziadków, ukraińskiej tożsamości na ziemiach polskich. Dotąd wracał zazwyczaj raz do roku, podczas Radunicy, wiosennego święta zmarłych, które odprawiane jest na niektórych zarośniętych wzgórkach. ■

Dziady. Słuchowisko

twórcy Michał „Nihil” Kuźniak, Dominik Gac
współautorka scenariusza Jadwiga Rodowicz-Czechowska
odsluchy 26, 27 października 2024